PLON.

Pismo Koła Hist.-Lit. uczniów
Gimn. Zrzeszenia Rodzicielskiego w Sosnowcu
KU CZCI
Jana Kochanowskiego.



Zeszyt 1. Czerwiec Rok 1930.

Errata.

Przy druku pisemka wkradły się błędy, za które czytelników przepraszamy.

Najważniejsze tylko z nich poprawiamy:

str. 7. Sobie śpiewam a Muzom.

str. 12. Temżeś mi serca dodał, że...

W składzie grona nauczycielskiego opuszczono:

Ks. prefekt Rubik Franciszek uczył religji w kl. II–VIII.

Prof. Jachnik Jan uczył jęz. niemieckiego w kl. III—VIII. Wychowawca kl. V-tej.

str. 18. ostatni wiersz — naszego kółka.

OD REDAKCJI.

Spełniają się nasze pragnienia. Do rąk Waszych, Koledzy, oddajemy pierwszy zeszyt pisemka „PLON“.

Pod wysokiemi auspicjami zaczynamy nasze wydawnictwo. Poświęcamy pierwszy tegoroczny numer Temu, który rzucił podwaliny, jak granit twarde, pod gmach naszej ojczystej literatury. Pragnienie złożenia hołdu w 400-ną rocznicę urodzin wieszczowi z Czarnolasu było dla nas bodźcem do rozpoczęcia wydawania przez Kółko Historyczno-literackie swego organu.

Odczuwaliśmy oddawna istotną potrzebę tego rodzaju pisemka. Uważamy, że każda szkoła winna wytwarzać własną atmosferę i tradycję. Wytworzyć zaś tę atmosferę można w czasie długich lat wysiłku i pracy.

Niechże będzie to pisemko, ośrodkiem, krystalizującym własną tradycję, niech stanie się łącznikiem między przesuwającemi się przez ławy naszej szkoły młodemi pokoleniami.

Pragnęlibyśmy również, by w przyszłości stał się skromny nasz organ literacki łącznikiem między szkołą a tymi, ktòrzy już opuścili jej ławy.

Zdajemy sobie sprawę ze słabych stron tej pierwszej próby. Wierzymy jednak, że w przyszłym roku pismo tak pod względem szaty zewnętrznej jak i treści będzie doskonalsze. Chcielibyśmy zwłaszcza rozszerzyć dział sprawozdawczy, aby w ten sposób dawać co roku możliwie wierny i wyczerpujący obraz wewnętrznego życia szkoły, aby pisemko to, odzwierciedlając nasze całoroczne wysiłki, było ich „PLONEM“ prawdziwym. Zdradzić Wam możemy tajemnicę, że następny numer naszego organu literackiego zamierzamy wydać dla uczczenia 100 rocznicy Powstania listopadowego. Od Was jednak w znacznym stopniu zależy, czy spełnią się nasze zamiary, od Waszego poparcia, na które liczymy i którego oczekujemy!

SYCYNA.

O latach dziecinnych i chłopięcych — o latach sielskich i anielskich Kochanowskiego bardzo skąpe mamy wiadomości. Nawet dokładnej daty urodzenia poety nie znamy. Musimy się zadowolić wiadomością, że urodził się w 1530 r. w Sycynie, że ojcem jego był Piotr, herbu Korwin, a matką druga żona Piotra, Anna z Białaczowskich, herbu Odrowąż. Ojciec, sędzia grodzki, był człowiekiem zamożnym, gdyż posiadał dziewięć wsi. Chociaż więc miał siedmiu synów i cztery córki, mógł im dać staranne wychowanie. Drugiego swego syna Jana wysłał na nauki do klasztoru sieciechowskiego, a potem na uniwersytet krakowski, gdzie w r. 1544 zapisał się na wydział artium. Tyle tylko wiadomości posiadamy o tych latach tak ważnych w życiu poety. Szkoda, że nie wiemy, jak tam w tej Sycynie chłopiec żył, bawił się i uczył, by wyrość na zdolnego młodzieńca. A przecież środowisko, w którem wyrastał i krajobraz rodzinny musiały silnie wpływać na kształtowanie się poglądów, wyobraźni i charakteru poety. Dlatego warto zapoznać się z historją tej miejscowości, gdzie ujrzał światło dzienne wielki poeta i gdzie tak pokochał serdecznie życie wiejskie.

Z aktu działu między braćmi Kochanowskimi, który został sporządzony w 1519 r. dowiadujemy się, że Sycyna do tego czasu nie należała do Kochanowskich. Wioska ta pięknie rozłożona po obu stronach małej rzeczki Sycynki, należała przed przejściem w posiadanie rodziny poety do Stanisława Klonowskiego, od którego część nabywa w 1508 r. Mikołaj Krogulecki. Z wdową po Kroguleckim ożenił się Piotr. Możliwe, że za nią w posagu otrzymał tę wioskę. Kiedy w r. 1527 wstąpił powtórnie w związki małżeńskie z Anną Białaczowską, przenosi się do nowej posiadłości.

W tym czasie należała Sycyna do parafji Zwoleń, gdzie zostali pochowani rodzice poety którym wzniósł tam nagrobek.

Tam też spoczął w 1584 r. na wieki poeta i tam wzniesiono piękny nagrobek z czerwonego marmuru. Z biustu płaskorzeźby tego nagrobka dowiadujemy się, jak wyglądał Jan Kochanowski w dojrzałym wieku.

Na podstawie nowych, dokonanych w roku 1559 między braćmi w kilka lat po śmierci ojca, podziałów, przechodzi Sycyna na własność Mikołaja i Jakóba. Gospodarują jednak bracia wspólnie. Dopiero w r. 1578 Mikołaj, autor „Rotuł", ojciec Piotra, tłómacza „Jerozolimy", przeprowadza podział Sycyny na dwa odrębne gospodarstwa. Zmarł on w r. 1582, a syn jego Adam, który przeżył pięciu swoich braci, wzniósł w tym samym roku w Zwoleniu kaplicę i nagrobki dla rodziców i brata Piotra. Sam zaś umarł, nie pozostawiwszy po sobie żadnego potomstwa w r. 1628 i został pochowany obok rodziców, gdzie synowcy ufundowali mu nagrobek. Sycyna była jednak poważnie obdłużona. Skutkiem tego trybunał lubelski, obradujący w r. 1698, ogłosił na żądanie wierzycieli Adama, Franciszka i Jana, synów Piotra, którzy zrzekli się dziedzictwa, konkurs, na mocy którego przeszła Sycyna na własność pasierba P. Kochanowskiego, kasztelani radomskiego Macieja Łaszczewskiego. Później już nigdy Sycyna do rodu Kochanowskich nie powróciła.

Za życia J. Kochanowskiego musiała Sycyna być niewielką osadą, jeżeli w r. 1827 (wcześniejszych bowiem dat nie posiadamy) liczyła 16 domów i 117 mieszkańców.



Kaplica w Czarnolesie na miejscu dawnego dworu.

Obecnie liczy Sycyna 568 mieszkańców i należy do parafji Jasienicko-Soleckiej. Obecny dwór w Sycynie nie stoi na tem miejscu, gdzie urodził się poeta. Właścicielem nowego dworu jest p. Ludwik Czapliński. Z dawnego dworu niestety, ani śladu nie pozostało. Pamiątek też po Kochanowskich w Sycynie niema, jak informuje nas w uprzejmym liście proboszcz z Jasieńca Soleckiego ks. Prosper Malinowski. Wyjątek stanowi pomnik — kolumna, który prawdopodobnie stał przy drodze dworskiej lub w parku, a obecnie znajduje się poza stodołami wiejskiemi. Niedaleko od tej kolumny wyorują gospodarze cegły, co świadczy, ze tam kiedyś był dwór.

Kolumna zbudowana z trzech obrobionych bloków kamiennych, koloru czerwonego, pochodzi z r. 1621, jak wskazuje wyryty na niej napis. Jest jednak cenną pamiątką, gdyż bliska jest czasów poety i związana z jego rodziną. Są ślady podkopów pod kolumnę, widocznie poszukiwał ktoś pod jej fundamentami skarbów.

Ząb czasu mocno już zniszczył kolumnę, stoi bez opieki i chyli się ku upadkowi. Wartoby o tej jedynej pamiątce z czasów Kochanowskich w Sycynie, w roku jubileuszowym, pomyśleć. Staje się ona drogą dla nas, kiedy nad domostwem i kolebką Jana szumią dziś łany zbóż i traw.

Jan Kołodziej
ucz. kl. VI.

Jan Kochanowski.

Na dom w Czarnolesie.

Panie! To moja praca, a zdarzenie Twoje!
Raczyż błogosławieństwo dać do końca swoje!
Inszy niechaj pałace marmurowe mają
I szczerym złotogłowem ściany obijają:
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tem gniaździe ojczystem,
A Ty mię zdrowiem opatrz i sumieniem czystem,
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnemi, nieprzykrą starością!

CZARNOLAS.

Żaden z humanistów nie ukochał tak wsi, jej życia i przyrody. jak Kochanowski swego Czarnolasu, dla którego powabów poświęcił karjerę i porzucił życie dworskie, gwarne i urozmaicone. Przyroda czarnoleska odwdzięczyła się zato poecie. Dała mu najdojrzalszą moc poetycką. przyniosła równowagę ducha i ukojenie, jakie może dać człowiekowi tylko czar natury. Opiewa też często poeta wdzięk życia wiejskiego w Czarnolesie i o nim zapewne myśli, kiedy pisze znaną pochwałę wsi:

Wsi spokojna, wsi wesoła!
Który głos twej chwale zdoła,
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszytki"...

Czarnolas, wieś pow. kozienickiego należy do parafji w Policznie, oddalonej 42 klm. od Radomia., Musiał już napewno należeć w 16 w. do Kochanowskich. gdyż w r. 1519 jest w posiadaniu ojca Jana, Piotra. W r. 1559 obejmuje Czarnolas po ojcu Jan Kochanowski.

Dwór czarnoleski położony był na skraju lasu. Naprzeciwko dworu stała rozłożysta lipa, od której stóp można było spoglądać na łąki i pola Czarnolasu.

Poeta lubił siadywać w cieniu owej lipy i patrzeć na igraszki swej ukochanej córki—Urszuli, tu też tworzył swoje wspaniałe dzieła. Ogromna lipa była jakby jego powiernicą. Do niej przychodził poeta, by uśmierzyć ból, po stracie ukochanej córki, i tu skarżył się na swoje cierpienia i „dziewkę" swą opłakiwał w „Trenach". Często też wspominał o swej ulubionej lipie w swych fraszkach.

Po śmierci poety Czarnolas dostał się w ręce Lędzkiego, męża córki Kochanowskiego. Polikseny.

W późniejszym okresie często zmieniał Czarnolas właścicieli. Dawna siedziba Kochanowskich pod koniec wieku XVIII jest w posiadaniu wojewody wileńskiego Jabłonowskiego. Następnie Czarnolas dostał się w ręce Kazimierza Raczyńskiego-generała wielkopolskiego. Po nim przez córkę przeszedł do Lubomirskich, a wkrótce do Jabłonowskich.

W roku 1867 na rozległych terytorjach Czarnolasu powstały jeszcze trzy nowe wioski Jabłonów, Władysławów i Jadwigów.

Z dawnego dworu Kochanowskiego już w początkach XVIII w. pozostały zaledwie ślady. Resztki murów wcieliła księżna M. Lubomirska w mury kaplicy, wzniesionej przez siebie w r. 1826 na gruzach starego dworku Kaplica została mocno zniszczona przez pożar w r. 1853. Odbudowana została dopiero w r. 1867 przez księcia Wł. Jabłonowskiego. Obok tej to kaplicy wzniesiono nowy, obecny dwór.

Przepiękny park, pełen starych drzew i zagajników, otacza dwór i kaplicę w Czarnolesie. Wiekowe lipy rozpościerają nad wspaniałemi alejami parku swe konary i nadają otoczeniu jakiś dziwny majestat, że zwiedzający go mają wrażenie, iż przenieśli się w krainę wiecznego piękna.

Z lipy, pod której rozłożystemi konarami tworzył poeta, niestety nie zostało już śladu.

Wprost kaplicy, w pięknem miejscu, wznosi się pomnik z popiersiem, które miało wyobrażać Jana Kochanowskiego. Przez pomyłkę jednak postawiono na podstawie kamiennej rzeźbę wyobrażającą Piotra Kochanowskiego, brata Jana.

Należałoby tę przykrą pomyłkę naprawić w roku jubileuszowym. Pomnik ów umieszczono w miejscu, gdzie przed dawnemi laty rosła sławna lipa czarnolaska.

Na kamiennej podstawie prostokątnej, której przekątna według podania ma być równa średnicy zniszczonej lipy, wznosi się obelisk granitowy, na którym stoi wspomniany biust. Na obelisku wyryty tren, rozpoczynający się od słów:

„Moja wdzięczna Orszulko"...

U stóp obeliska umieszczono nagrobek z napisem: „Urszula". W kaplicy przechowywuje się z pietyzmem dwa zabytki po wielkim poecie. Są to drzwi od skarbca czy też lamusa z herbami Kochanowskiego u góry. Drzwi te pojedyncze, całe z żelaza, są ujęte w nowożytne ramy drewniane.

Jeszcze ciekawszym zabytkiem jest stylowy fotel Kochanowskiego. Przypomina on okazałe krzesło dla celebrantów. Troskliwą opieką otacza te pamiątki obecny właściciel Czarnolasu, p. Stanisław Zawadzki, który przed 30 laty, po śmierci wdowy po Ks. Wł. Jabłonowskim, nabył ten majątek. Jego to pieczołowitości zawdzięczamy, że miejsca, w których błądził i dumał przed laty wielki twórca poezji polskiej, zachowały dzisiaj swą świetność.

Pan Zawadzki, jak się dowiadujemy od Ks. proboszcza w Policznej Wł. Konopatskiego, któremu wielu tu zamieszczonych wiadomości zawdzięczamy, zamyśla uczcić rocznicę urodzin Kochanowskiego, zapraszając do Czarnolasu wybitnych przedstawicieli literatury z świata politycznego.

Dworek czarnolaski był nieraz odwiedzany przez wybitnych mężów w narodzie, jak o tem świadczą autografy, umieszczone w księdze pamiątkowej, przechowywanej u obecnego właściciela, pochodzącej z roku 1844.

Dzisiejszy Czarnolas jest dość rozległą wioską, licząca 1½ klm. długości, 187 zabudowań i 618 mieszkańców.

Jan Wolff
kl. VII.



Fragment z parku w Czarnolesie.

Łacińska twórczość Jana Kochanowskiego.

W roku 1919 ukazał się w witrynach księgarskich okazały tom, zawierający przekłady łacińskich utworów Jana Kochanowskiego. Przekładu dokonał znakomity współczesny poeta Juljan Ejsmond. Dokonał go Ejsmond wzorowo; krytyka przyjęła przekład jednogłośnem uznaniem, czego wyrazem było przyznanie młodemu poecie za ten czyn literacki nagrody państwowej.

Zaciekawienie twórczością łacińską wieszcza z Czarnolasu widocznie wzrosło, kiedy w roku jubileuszowym ukazało się nowe wydanie „Przekładów". Niejeden, dopiero przyglądając się okazałemu tomowi łacińskich utworów Kochanowskiego, zdaje sobie sprawę, że możnaby tego twórcę polskiego języka literackiego słusznie i łacińskim nazwać poetą. Uświadomić to sobie warto zwłaszcza, że wpływ tej łacińskiej twórczości poety odbił się niezwykle dodatnio na późniejszej, dojrzalszej działalności autora „Trenów".

Zbyt mało wiemy o studjach uniwersyteckich Kochanowskiego w Krakowie, ale tu zapewne obudził się młodzieńczy entuzjazm do studjów humanistycznych, tu przełamywał pierwsze trudności językowe, by opanować tajniki czaru języka starożytnych Rzymian. W Polsce miał zresztą wybitnych mistrzów tego języka. Dlatego tutaj w Krakowie, czytując Wergilego lub Horacego, polskich łaciników Janickiego. Krzyckiego, Pawła z Krosna, zapragnął zaczerpnąć za ich wzorem wiedzy w samej Italji.

Najbardziej nas ciekawi bujna twórczość łacińska w czasie pobytu Kochanowskiego na studjach zagranicą, głównie w Padwie 1552—1555. Są to lata poszukiwań za własną formą i treścią, lata gruntowniejszego opanowywania języka łacińskiego a przytem greckiego i włoskiego. Młody student padewski przyswaja sobie poetów starożytnych, ich styl, chłonie z młodzieńczym entuzjazmem myśl starych, zamarłych kultur, jakże dalekich swą złożonością i głębią od prostej, nowej kultury sarmackiego narodu.

Nie można zbyt surowej miary przykładać do tej twórczosci Kochanowskiego. Były to utwory, w których zaprawiał się w stylu, w których on, syn północy, łamał się z trudnościami klasycznego języka. Są one dla nas jednak ciekawe, bo dają nam poznać jaką szkołę poetycką przeszedł wieszcz słowiański, jacy autorzy byli jego ulubieńcami. Twórczość to winna nas i z tego względu zajmować, że rzuca obfity snop światła na młode lata Kochanowskiego, z których brak ma danych biograficznych.

Erotyki i epigramaty Kochanowskiego, pozbawione głębszej wartości, w których przebija lekka pustota i wesołość studencka nie ciekawią nas same w sobie. Warto je poznać, bo są to pierwsze płody umysłu młodego poety i wpłynęły częściowo na kierunek dalszy jego twórczości,

Wszechwładny Amor, opiewany w elegjach miłosnych, miał podobno młodzieńca o wielkim animuszu rycerskim natchnąć na drogę wyznawcy sztuki i piękna i skłonić do tworzenia rymów. Postanowiwszy pisać, podąża Kochanowski śladem humanistów polskich, nie zastanawia się nad potrzebą i obowiązkiem pisania w języku własnym, narodowym i za język swej poezji obiera łacinę. Pisanie po łacinie wiąże się nierozerwalnie z wszechstronnem, doskonałem opanowaniem tego języka. To też Kochanowski, jako student uniwersytetu padewskiego zagłębia się w czytaniu poetów łacińskich i poznaje dokładnie świat starożytny. Wpłynęły te studja na to, że poeta poezję polską potrafił pięknie przeplatać imionami postaci mitycznych i postawił ją, jako humanista, na tak wysokim poziomie.

Najwcześniejszemi płodami twórczości poety były epigramaty towarzyskie pisane w Padwie. Przebija w nich humor i dowcip, lecz poznać przyszłego epigramatystę polskiego życia dworskiego nie sposób. Elegje łacińskie Kochanowskiego odzwierciedlają nam jego charakter młodzieńczy i temperament żywy, zmysłowy. Dostawszy się w wir wesołego, mało skrępowanego świata studenckiego, Kochanowski, znany już w kole kolegów z swych zdolności rymotwórczych, pisze dla nich listy miłosne. Pozbawione wartości i głębszego znaczenia, jako pisane na zamówienie poniekąd, uwydatniają owe listy pewną lekkość pióra, znamionują zdolność łatwego rymowania.

Na drodze poety staje miłość do Lidji. Młodzieniec zakochuje się w niej bez pamięci. Wśród porywów szału miłosnego pisze elegje, w których unieśmiertelnia postać Lidji, opiewając jej zalety, jakich zapewne pałający ogniem miłosnym poeta widzi bez liku. Więcej w nich konwencjonalnych zwrotów i pomysłów, wziętych ze starożytnych elegików, niż własnej poezji. Czyta bowiem wtedy i gruntownie poznaje elegików rzymskich: Owidjusza, PropercCusza i Tibulla, których sposób pisania naśladuje. Brak w młodzieńczej tej poezji oryginalności, brak pierwiastka artystycznego, pojęcia są czysto klasyczne. Następuje zerwanie z Lidją, która go zdradza. Kochanowski pełen zmartwienia pisze elegje. Są one łańcuchem żalów, skarg i narzekań, szeregiem pogróżek względem rywala.

Zerwanie z ukochaną stanowi o pewnej zmianie w jego poezji. Wprawdzie pisze dalej elegje, lecz treść ich staje się poważniejsza, tematy obiera inne. Pisze np. jedną elegje satyryczną, na papieża, krytykuje w niej bezlitośnie kler, zarzucając mu szereg błędów. Widać z niej, że poglądy reformatorów znalazły oddźwięk i trafiły do umysłu Kochanowskiego, zapewne w czasie krótkiego pobytu w Królewcu, na dworze Albrechta. Widocznie jednak niezbyt głęboko zakorzeniły się w sercu poety, gdyż poźniej wykazuje głębokie przywiązanie do Kościoła. Stara się również uświetnić w innej elegji powrót Zygmunta Augusta ze zwycięskiej wyprawy inflanckiej. Kieruje tu nim chęć uzyskania łask dworu królewskiego — idzie tu poeta śladem humanistów, którzy zabiegali o łaski swych mecenasów. Niemniej wiersz ten o charakterze panegirycznym jest odbiciem ducha partjotycznego poety, dumnego z przewag wojennych swego króla i narodu.

Pisze też poeta elegje o charakterze innym. Stara się ująć w tych utworach wrażenia ze swej podróży po Włoszech. Na dworze królewskim pisze szereg utworów łacińskich: elegij, fraszek, ód, które mają unieśmiertelnić wybitne postacie dworu polskiego i przekazać potomności znamienite czyny zbiorowe narodu. Zwrócił się również w tym języku przeciw oszczerczemu utworowi poety francuskiego Desportes'a w utworze: „Gallo crocitanti".

Ale twórczość łacińska z chwilą przybycia do ojczyzny traci dla Kochanowskiego urok. Od chwili napisania cudnego „Hymnu do Boga" w języku ojczystym, coraz rzadziej wraca poeta do języka łacińskiego, jakkolwiek do końca życia będzie pisał w tym języku utwory, ale nie mają one w dorobku twórczym poety większego znaczenia. Są raczej pisaniem dla podtrzymania wprawy we władaniu językiem Rzymian w chwilach wypoczynku.

Pilne studja literatury łacińskiej, opanowanie zupełne języka i łatwość władania nim mają dla twórczości Kochanowskiego olbrzymie znaczenie. Dzięki studjom zagranicą, dzięki opanowaniu form wersyfikacji łacińskiej i wgłębieniu się w tajniki kultur starożytnych mógł wyśpiewać w polskim języku swe myśli i uczucia we wspaniałych strofach. Poznanie literatury Rzymian i Greków wyrobiło w nim głęboki szacunek dla zawodu poety i jego powołania. Dał piękny wyraz swemu przekonaniu o posłannictwie poety w świetnym utworze;

„Sobie śpiewam a Muzom"

Żaden z poetów dawnej Polski nie dorównał pod tym względem mistrzowi z Czarnolasu.

L. Hamburger
ucz. kl. VII.

Wpływ Ronsarda na Jana Kochanowskiego.

Piękno twórcze Jana Kochanowskiego stanowi jedno z najwybitniejszych zjawisk kultury polskiej. W epoce, gdy nasza mowa literacka, wydobyta z powijaków przez Reja, miała zaświadczyć światu, że „Polacy nie gęsi, że swój język mają", zjawia się nagle dostojny poeta w wielkim stylu, który, wchłonąwszy w siebie całe bogactwo poetyckie świata starożytnego, wykształcił w sobie takie poczucie doskonałości formy, że odrazu postawił wiersz polski na wyżynach wzoru, niedoścignionego dla współczesnych, a niosącego potomnym płodną pobudkę do naśladowania.

Niepewne, a nawet zgoła na domysłach oparte, są jego rzekome studja w Paryżu, chociaż niewątpliwie uległ w tem mieście wpływowi moralnemu, sławnego w owe czasy Piotra de Ronsard, który uczył, że to „zbrodnia zaniedbywać swój język żywy i kwitnący a odgrzebywać Bóg wie jakie popioły".

Problemat pokrewieństwa, zbliżającego Jana Kochanowskiego do idei Ronsarda ma już u nas całą swoją literaturę. Dawniej przypuszczano bez żadnego uzasadnienia romantycznie serdeczną przyjaźń między Ronsardem i Kochanowskim.

Dziś mówi się na podstawie dokładnych badań, co najwyżej tylko o wpływie Ronsarda na Jana Kochanowskiego.

Różnie jednak ludzie o tem sądzili i sądzą: jedni powiadają, że Ronsard miał wpływ na Kochanowskiego, drudzy, że nie miał, jeszcze inni zachowują się zupełnie neutralnie, albo niezdecydowanie. Dla przykładu przytoczę kilka takich sądów. Profesor Brückner, nie zaprzeczając bynajmniej wpływów włoskich, powiada, że „sława Ronsarda jako pierwszego poety, piszącego w języku narodowym a stylu klasycznym, silniej oddziałała na Kochanowskiego i do ustalenia w nim podobnego kierunku chyba się przyczyniła".

Sąd profesora Windakiewicza brzmi: „Jan z Czarnolasu, bawiąc zagranicą, poznał zarówno włoską

jak francuską poezję i trudno przypuścić, aby nie przewidywał, że literatura włoska będzie posiadała dla Polski dość poważne znaczenie. Tymczasem przyjął program francuski"; następnie w broszurze K. Morawskiego p. t. „Walka o język polski w czasach Odrodzenia" jest wzmianka i zastrzeżenie, że stosunek Kochanowskiego do Ronsarda „w szczegółach poetycznych dotąd bliżej zbadany nie został", ale przewodnią myślą tej tezy jest to, że „młody Polak, który w najbliższych latach bawił w Paryżu, uległ tym natchnieniom i wpływom" (Plejady); lub wreszcie sąd prof. T. Sinki, który pisze, że „Ronsardum vidi" nie zawiera ani krzty więcej treści jak Owidjuszowskie: „Vergilium vidi tantum" i dalej: „Paryż był w życiu twórczości Kochanowskiego tylko przelotnem wspomnieniem". Wkońcu profesor Folkierski uważa za „więcej niżli błąd" dotychczasowe mniemania o wpływie Ronsarda na Jana Kochanowskiego. Wobec tak rozbieżnych sądów trudno wyrobić sobie pewne zdanie.

Nie wydaje nam się jednak, aby pobyt w Paryżu, gdzie przebywał sławny Ronsard, nie wpłynął na twórczość młodego, a więc podatnego na wpływy, poety polskiego, zwłaszcza, że sam z entuzjazmem wspomina o Ronsardzie w 8-ej elegji ks. III-ej. „Ronsardum vidi" powtarzał Kochanowski w Polsce z uniesieniem, składając Ronsardowi hołd. Wbrew twierdzeniom prof. Sinki — wypadałoby raczej wnioskować, że młody Kochanowski, wiedziony ciekawością i entuzjazmem, pragnął Ronsarda poznać i szukał do niego dróg. Było to zapewne widzenie przelotne, a mógł je ułatwić Polakowi jego przewodnik, zdaje się, Karol Utenhove, Flamandczyk z pochodzenia. I dlatego przyjmujemy to prawie za pewnik, że powiedzenie Kochanowskiego „Ronsarda widziałem" nie jest konwencjonalne, ale zawiera w sobie istotną prawdę. Nic więc dziwnego, że do tej tezy wraca ostatni badacz Jana Kochanowskiego prof. Windakiewicz w dziele: „Jan Kochanowski".

We Francji zapoznał się Kochanowski z językiem francuskim. Istotnie z liryków, z tłumaczenia Psalterza i z odpowiedzi na paszkwil Filipa Desportesa po ucieczce H. Walezego do Francji, można nabrać przekonania, że nasz poeta rozumiał i znał język francuski.

Czyż możliwem było, by Kochanowski, entuzjazmując się znajomością wodza Plejady, a znając język francuski, nie zapoznał się z jego twórczością? Jeżeli zaś zważymy, że w tych latach ostatecznie krystalizowały się upodobania, poglądy życiowe i estetyczne Kochanowskiego (poeta zbliża się do trzydziestego roku życia), czyż możliwem było, żeby poezja czczonego mistrza francuskiego nie wywarła wpływu na kierunek upodobań poetyckich polskiego poety?

Z tego winien wypływać raczej wniosek, że Ronsard miał wpływ na Kochanowskiego. Ma się rozumieć, nie można tu mówić o wpływie na całą twórczość Kochanowskiego, bo ta zależała już od indywidualności poety, ale można jednak mówić o wpływie, który podsunął mu myśl pisania w języku ojczystym i można mówić o wpływie w pewnym okresie twórczości. A wpływ ten musiał być silny, sądząc z podziwu Kochanowskiego dla Ronsarda. Daje on wyraz temu zachwytowi w cytowanej już elegji, gdzie powiada: „Twe wielkie przywiązanie i twą przychylność dobrze poznałem wówczas, gdy jako podróżnik w obcych błąkałem się krajach. Pod twoim kierunkiem zwiedziłem Akwitany i belgijskie niwy, i Marsylję nad samym brzegiem morza leżącą, i celtyckie domy (Puy de Dôme — kraj wygasłych wulkanów); byliśmy i tam, gdzie błękitna Sekwana bystremi nurty wielki gród podmywa. Tu ujrzałem owego Ronsarda na lutni ojczystej wygrywającego pienia i niemniej byłem zdumiony, jak gdybym słyszał Amfjona, na którego śpiew mury tebańskie się układały, lub Orfeusza, lub Linusa z Feba zrodzonego, i zdawało się, że rzeki zachwycone pęd swój zatrzymały i skały na głoś niezwykły w pląsy się puściły."

Zaprawdę wielki jest ten zachwyt, któremu nie można przeciwstawić równego napięciem, odnoszącego się do Włoch.

Kiedy bliżej rozpatrzymy twórczość łacińską poety, to z liczby siedmiu elegij (I. 10, 12, II. 5, 6, 11, VI. 7, 17), napisanych w Paryżu, aż 5 elegij odznacza się cechami Ronsardowskiego natchnienia.

Wpływu Ronsarda możemy dopatrzeć się także w trzech sonetach Jana Kochanowskiego, które powinny być raczej jednym z dowodów włoskiego wpływu. Jednak, gdy poddamy te pierwsze sonety polskie bliższej analizie, zobaczymy zgoła co innego. Oto w dwóch na trzy sonety, Kochanowski popełnia zasadniczą i niedopuszczalną herezję w stosunku do zasad budowy sonetu włoskiego, a mianowicie, że tercety nie powinny zatracać swojej troistości i swego charakteru tercynowego. Sonety Kochanowskiego, zdawałoby się, że są typu wybitnie francuskiego, ponieważ poeci francuscy nietylko że dopuścili się owej herezji, ale ją krzewili z dziwnem upodobaniem, jakby z świadomą intencją nienaśladowania form włoskich.

Prof. Uniwersytetu Jagielońskiego, Wł. Folkierski pisze o tem tak: „Co jednak ciekawe' to fakt, że poeci polscy, wobec francuskich wzorów postępują tak właśnie, jak francuscy wobec włoskich: starają się o samodzielne przerobienie formy, jaką mają przed sobą. I tak, z możliwości istniejących w tercetach, odszczepieńczych francuskiego, parzystego typu wybierają tę właśnie, którą Francuzi zarzucili, mianowicie odmianę CDCDEE, dystych wysuwając na sam koniec i nim jakby pieczętując całość"

Stąd wniosek, że formalnie sonety J. Kochanowskiego, jakkolwiek nie są zupełnie francuskie, to jednak są przerobione z tą wyżej wspomnianą odmianą w tercetach; czyli, innemi słowy, nie ma tu wpływu bezwzględnego, a tylko pośredni. W każdym razie wpływ ten jest widoczny.

Nie trzeba jednak przedewszystkiem zapominać, że w Paryżu miał powstać pierwszy wspaniały utwór Kochanowskiego w języku polskim, hymn religijny: „Czego chcesz od nas Panie"—wbrew A. Brücknerowi, który odrzucił tradycję Herburta, historycy literatury z Chrzanowskim i Windakiewiczem na czele, odnoszą genezę tego hymnu do pobytu w Paryżu.

Słynna jego pieśń „Kiedy się ranne zapalają zorze" jest naśladowaniem francuskich monologów „De la mal mariée" Smutna białogłowa, zamknięta w wysokiej wieży, żali się wymownie, że ją poniewoli wydano, i wzywa miłego kochanka, aby ją wybawił z ciężkiej udręki.

Nadto w nadzwyczaj oryginalnym poemacie „Carmen macaronicum" „De eligendo vitae genere" treść jest pokrewną literaturze francuskiej Plejady i przypomina utwór Jana de la Taille.

W Paryżu ustalił się ostatecznie kierunek twórczości Kochanowskiego. Bezsprzecznie wpłynął

na to w wysokim stopniu Ronsard i Plejada. Obu chodziło o utworzenie w języku narodowym dzieł i rodzajów, jakie im starożytność przekazała. Obaj pragnęli przepoić literaturę narodową mitologją grecką, która oczarowała ich swem pięknem. Wkońcu stylistyczne i gramatyczne właściwości wskazań poetyki klasycznej znalazły tak u naszego poety, jak i u Ronsarda sympatycze echo literackie,

Nedostateczność formalna polskich pisarzy, jak Rej, który z dumą pisał o sobie, iż „z granicy polskiej ziemi nigdy nie wyjechał", musiała drażnić wielce rozwinięte poczucie estetyczne Kochanowskiego i pobudziła go do wytężonej pracy twórczej w języku ojczystym i sprawiła wkońcu to, że „pierwszy wdarł się na skałę pięknej Kaliopy, gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy": A niemałą w tem rolę odegrał Ronsard i Plejada, wykańczając i ustalając swoim wpływem fizjonomję poetyckiej twórczości wieszcza z Czarnolasu.

S. Bojarski
uczeń VII. klasy.

J. Kochanowski jako piewca życia rodzinnego.

Kochanowski jest twórcą liryki życia rodzinnego. Jemu to literatura polska zawdzięcza powstanie tego przepięknego kwiatu poezji, który zawsze będzie czarował wonią prostoty i szczerości, zachwycał kolorytem czystych miłości, a wzruszał szmerem westchnień duszy i jęków serca. Historycy naszej literatury zbyt słabo uwydatnili dotychczas ten zasadniczy rys twórczości poety. A przecież w tej właśnie dziedzinie wzniósł się mistrz czarnoleski najwyżej i godnie stanął obok najznakomitszych poetów świata. Dopiero w roku jubileuszowym dostatecznie uwypuklił i na pierwszy plan ten rys twórczości Kochanowskiego wystawił prof. St. Windakiewicz.

W roku 1570 poeta, mając lat 40, osiedla się na stałe na „swoim łanie" w ukochanym Czarnolesie. Po upływie mniej więcej 4-ch lat kawalerskiego życia pragnie założyć własne ognisko domowe. Stara się o rękę pięknej Doroty Podlodowskiej. Okres narzeczeństwa jest zarazem okresem powstania pierwszych utworów o kolorycie życia rodzinnego. Poeta nie był długo narzeczonym. Gorąca miłość, ta matka i rodzicielka prawdziwej poezji, została godnie odwzajemniona. Wskutek tego ilość utworów jest bardzo mała. Kilka zaledwie okolicznościowych wierszyków o wybitnie panegiryczno-erotycznem zabarwieniu. Wszystkie są wyrazem miłości. W roku 1574 poeta poślubia „urodziwą Hannę", tak bowiem w swych utworach nazywał dobrą żonę. I oto szczęśliwy małżonek, wśród wiejskiej atmosfery błogości i ciszy tworzy już nie kilka okolicznościowych wierszy. lecz cały cykl liryczny, w którym uwiecznia w pamięci potomnych pierwsze szczęśliwe chwile swego małżeńskiego pożycia.

Powstaje: „Pieśń świętojańska o sobótce". Jest to zbiór dwunastu piosenek, poprzedzonych wstępem, ujętych w ramy zwyczajowej zabawy przy paleniu ogniska w dzień Św. Jana. A więc w dniu imienia naszego poety:

„Sobótkę jako czas niesie
Zapalono w Czarnym Lesie"

Mieszkańcy śpieszą przyjrzeć się ciekawemu widowisku. „Siedli wszyscy na murawie. potem wstało sześć par prawie dziewek,jednako ubranych i belicą przepasanych". I oto wśród ciszy czerwcowego wieczoru, przerywanej trzaskiem palącego się wielkiego ogniska popłynęła pieśń za pieśnią. Pieśń 10 ciu pierwszych panien, to piosenki na tematy przeważnie erotyczne, o podkładzie i kompozycji czysto wiejskiej; są one tylko jakby ramą artystyczną. dla dwóch ostatnich. Pieśń XI jest hymnem rozkochanego małżonka na cześć piękności i miłego układu towarzyskiego żony Doroty, a zarazem wyrazem czci i miłości:

„Sameś ludziom wszytkim miła
I mnieś wiecznie zniewoliła;
Pszeto cię me głośne strony
Będą sławić na wsze strony".

Ostatnia pieśń „Sobótki" jest znów wspaniałym hymnem na cześć wsi spokojnej. wsi wesołej, a zarazem okrzykiem triumfu z odnalezienia zadowolenia życiowego, którego poeta tak długo poszukiwał po powrocie z podróży edukacyjnej, (po Włoszech i Francji w roku 1557) a które odnalazł wkońcu po skosztowaniu „chleba nie z jednego pieca" w Czarnolesie na tle wiejskiej swobody i małżeńskiego pożycia. Pieśń o Dorocie i pieśń o wsi mają wartość niezbędnych czynników w zrozumieniu dziejów serca naszego poety i historji jego przeobrażenia z poety humanisty w poetę ziemianina i szczęśliwego męża i ojca.

Po napisaniu „Sobótki" twórcze pióro poety nieruchomieje na lat kilka. Całą jego jaźń duchową i fizyczną pochłania i zajmuje życie gospodarsko-rodzinne. Doczekał się licznej rodziny, a „urodziwa Hanna" okazała się bardzo zapobiegliwą i energiczną gospodynią a idealną wprost żoną. W okresie wojen za Batorego tworzy na jej cześć kilka wierszy, które znów są potężnym wyrazem miłości męża do żony i żony do męża, Zwłaszcza przejawem szczęśliwego pożycia małżeńskiego jest wiersz: „O uczciwej małżonce".

Zbliża się koniec roku 1579. W szczęście rodzinne poety, jak grom z pogodnego nieba uderza śmierć najukochańszej córeczki Urszulki. Maleńką była, miała zaledwie miesięcy trzydzieści. lecz jakże rozkoszną i kochaną dzieciną. Z grobowym jękiem pękają struny lutni naszego poety. „Niemasz, niemasz cię, Orszulo moja" woła nieszczęśliwy ojciec i więcej nic powiedzieć nie może. Mija kilka miesięcy, ból ułagodził się nieco. Umysł początkowo niezdolny do myślenia, zaczyna poszukiwać lekarstwa. Lekarstwem okazuje się wierna lutnia. Bierze ją z kąta,gdzie pozostawił w zapomnieniu, nastraja nowe struny i zaczyna śpiewać. Lecz jakże odmienny jest ten nowy śpiew. Struny dźwięczą łagodnie, miękko i smętnie. aż łzy cisną się do oczu, gdy je słyszymy. A głos poety, towarzyszący dźwiękom jest nabrzmiały szmerem ojcowskich łez

i echem jęków zbolałej duszy. „Niefortunny ociec“, szukając pociechy tworzy arcydzieło bólu, poemat serca: „Treny“. „Żaden ociec podobno barzej nie miłował Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował”...

W „Trenach” poeta powtórzył nam przedewszystkiem wszystkie uczucia i myśli, które miotały jego duszą od chwili śmierci córki aż do chwili uspokojenia się przynajmniej takiego, które pozwoliło mu na skojarzenie refleksyj i ubrania ich w w szatę literacką. O tem trzeba przedewszystkiem pamiętać, ze „Treny“ są jakby powtórzoną sceną bólu serca i duszy, którą poeta ku wiecznej pamięci o swej najukochańszej córce całemu światu przekazał.

„Treny“ pisane były na cześć zmarłej, lecz nie są pamiątką pogrzebową. Przyglądając się uważnie wszystkim szczegółom życia domowego w nich zawartym, otrzymujemy w myśli bardzo dokładny komentarz do poznania szczegółowego życia rodzinnego naszego poety. Życie rodzinne występuje w całej okazałości. A wszędzie jako dobrą patronkę szczęścia rodzinnego widać panią Kochanowską, Ona to jest tym fundamentem, na którym opiera się domowe ognisko. A więc „Treny“ w swej części biograficzno-domowej są apoteozą żony i dziecka — dziewczątka Kochanowskiego. Tchną takim urokiem kobiecości, że można nawet powiedzieć, że swe powstanie zawdzięczają poniekąd wpływom kobiety. Jest to zjawisko bardzo ciekawe w czasach Kochanowskiego, kiedy to rola przedstawicielki płci pieknej ograniczała się jedynie do spełniania obowiązków domowych, bez brania jakiegokolwiek udziału w życiu duchowo-społecznem.

Przechodząc do omawiania „Trenów”, jako sprawozdania z boleści czysto osobistej samego autora, trzeba zwrócić przedewszystkiem uwagę na język poety, język ojca do dziecka, pełen pieszczotliwych zwrotów, które z drobiazgową dokładnością i barwnemi farbami malują obraz dziecka. Urszulka jakby żywa ze wszystkiemi niemal szczegółami dziecinnego charakteru i wyglądu staje przed nami, spoglądając mądremi lecz przysłoniętemi kotarą śmierci oczyma.

Jak silnemi węzłami uczuciowemi był związany Kochanowski ze swą rodziną i jej życiem świadczy najlepiej to, że śmierć ukochanego dziecka potrafiła zmienić etyczne i religijne zasady myślenia i uczucia poety. Głęboka miłość do córki, zmusiła autora „Trenów“ do intensywnego rozważania zagadnienia nieśmiertelności duszy i wiecznej nagrody po śmierci.

Poeta aż do śmierci córki był zwolennikiem filozofji Cycerona, która uznawała wyższość rozumu i woli nad wszelkie igraszki losu, nad wszelkie niepowodzenia w życiu. Dość wysoko zaszedł już poeta, pnąc się po schodach pogańskiego przybytku mądrości. Bezwiednie odsuwał się od zasad religji chrześcijańskiej. Lecz oto szczęśliwy dotychczas dom jego nawiedziła nagle śmierć i wszystkie przekonania filozoficzne, zdobyte mozołem wieloletnich studjów, runęły. Poeta upokorzył się przed Bogiem i przekonał się ostatecznie, że zadowolenia i spokoju w życiu samą mądrością zdobyć nie można.

Widzimy więc, że „Treny” są najbardziej, osobistym utworem poety. Wykazały one, że śmierć córki przeszła boleśnie po wszystkich strunach jego duchowej i fizycznej jaźni. Zburzyła i odwróciła jego ideowe przekonania, słowem zburzyła całe dotychczasowe jego jestestwo duchowe i fizyczne. Wszystko to jest zawarte i jasno wyrażone w ostatnim XIX Trenie, gdzie występuje trzeci ideał: kobiety — matki. W poprzednim Trenie poeta błagał duszę Urszulki, aby mu się ukazała choć we śnie. To zjawienie się zmarłej z zagrobu miało być jego największem pocieszeniem w ostatniej rezygnacji duchowego cierpienia. Pocieszenie to przyszło dopiero po długim okresie męki czekania, gdy poeta upokorzył się przed Bogiem i zdał się na jego miłosierdzie.

„Na ten czas mi się matka właśnie ukazała
A na ręku Urszulkę moją wdzięczną miała“

Matka zaczyna pocieszać poetę:

„Przyniosłam ci na ręku wdzięczną dziewkę twoją
Abyś ją mógł oglądać jeszcze, a tę swoją
Serdeczną żałość ujął, która tak ujmuje
Sił twoich i tak zdrowie nieznacznie twe psuje“

Następnie uspokaja go co do wątpliwości o nieśmiertelności duszy zmarłej Urszulki:

„O to się nie frasuj i wierz niewątpiwie,
Że twoja najmilejsza Urszuleczka żywie,
Ale między anioły i duchy wiecznemi...

Taką rolą w swym arcydziele obdarzył poeta ukochaną matkę.

Stwierdzić można z całą pewnością, ze Kochanowski jest najznakomitszym piewcą polskim życia rodzinnego. Poezja ta wypływa z jego najgłębszych przeżyć i dlatego jest tak piękna i majestatyczna. Ukochanie rodziny i stworzenie z niej podstawy moralnej swego bytu ziemskiego dodaje właśnie twórczości Kochanowskiego majestatycznej powagi, spokoju i mądrosci. Nie zasklepił się poeta w życiu rodzinnem, nie zszedł do poziomu zwykłego zjadacza chleba, co często się zdarza. Świadczy to o głębi i sile jego charakteru. Świadczy to także o tem, że w swej żonie zyskał godną siebie towarzyszkę życia. Po zawodach życia dworskiego, gdzie marniały Jego zdolności poetyckiej, w ustronnym Czarnolesie, przy boku dzielnej i mądrej kobiety, znalazł poeta ostoję dla swego niepospolitego talentu. To też nie dziw, że życie rodzinne tak cudnie wyśpiewał, tworząc z jego natchnienia najpiękniejsze liryki wielkiej poezji polskiej.

Pella Walery
kl. VII

JAN KOCHANOWSKI.

Pieśń o cnocie.

Niemasz i, po drugi raz, niemasz wątpliwości,
Żeby cnota miała być kiedyś bez zazdrości:
Jako cień nieodstępny ciała naśladuje,
Tak za cnotę w też tropy zazdrość postępuje.

Nie może jej blasku znieść ani pojźrzeć w oczy,
Boleje, że kto przed nią kiedy wyższej skoczy;
A iż baczy po sobie, że się wspinać próżno,
Tego ludziom uwłóczy, w czem jest od nich różno.

Ale człowiek, który swe pospolitej rzeczy
Służby oddał, tej krzywdy nie ma mieć na pieczy:
Dosyć na tem, kiedy praw ani niesie wady,
Niechaj drugi boleje, niech się spuka jady!

Cnota (tak jest bogata!) nie może wziąć szkody,
Ani się też ogląda na ludzkie nagrody:
Sama ona nagrodą i płacą jest sobie
I krom nabytych przypraw świetna w swej ozdobie!

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie! wątpić nie potrzeba,
Że, co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie-
A cnota kiedykolwiek miejsce swe osiędzie!!

Patrjotyczna poezja J. Kochanowskiego.

Humanizm zasłużył się ludzkości przedewszystkiem tem, że wyzwolił indywidualność poszczególnych ludów i obudził narody do walki o własną kulturę i własny język. Z nadejściem humanizmu budzi się świadomość narodowa. Kiedy dawniej zagłębiano się tylko w łacinie kościelnej i jej tylko hołdowano pisząc, ucząc w szkołach, a nawet mówiąc tym językiem, to w epoce humanizmu poczucie własnej narodowości zaczęło wzrastać. Początek temu dali poeci. Jak we Włoszech Dante, we Francji Ronsard, tak w Polsce Kochanowski obudził rodaków do pracy nad własnym językiem.

Wielki przewrót w umysłowości, jaki nastąpił z nadejściem humanizmu, dał początek budowie samorodnej kultury narodów europejskich. Humaniści bowiem budzą w narodach poczucie dumy ze swej kultury. Społeczeństwa zachodniej Europy wcześniej przyjęty ten prąd niż Polska. U nas widzimy dopiero dążności do stworzenia samorodnej, polskiej a jednak duchem humanizmu owianej kultury za Kochanowskiego, który po przyjeździe z zagranicy żwawo zabiera się do budowy zrębów polskiego języka literackiego. Kochanowski dumny jest ze swego narodu, to też chce obudzić ten naród do tworzenia własnej kultury i własnego języka.

Pierwszym utworem, w którym poeta daje wyraz swemu uczuciu patrjotycznemu, była łacinska elegja, napisana na cześć Zygmunta Augusta, powracającego z Inflant ze zwycięskiej wyprawy. Jest to pieśń pełna entuzjazmu i pochwał dla dzielnego króla.

Ta duma narodowa i chęć wywyższenia narodu polskiego odbija się w całokształcie twórczości poety. Twórczość ta jest przesiąknięta uczuciem głębokiego patrjotyzmu.

Już w czasie swych studjów i służby dworskiej poeta poświęca swe pióro dla upamiętnienia dziejów Polski utworami okolicznościowemi. Są to przeważnie panegiryki. Pisał je Kochanowski zwyczajem ówczesnym. Mimo pewnej nieraz przesady, zwyczajnej w tego rodzaju twórczości, mimo braku swobody, jaki krępował polot poetycki autora, niejedną piękną myśl i wskazaniu dla narodu można tam wyczytać.

Do dojrzałego dorobku naszego wieszcza czarnoleskiego zaliczyć należy dwa jego utwory z czasów pobytu na dworze Zygmunta Augusta. Są to utwory o charakterze satyrycznym. Kochanowski wciągnięty został na dworze królewskim w orbitę zagadnień wewnętrznych państwa. Stał się gorącym zwolennikiem reform, jakie chciał rząd polski przeprowadzić. W „Zgodzie“ nawołuje szlachtę do porzucenia sporów religijnych, a do podniesienia się z upadku umysłowego i moralnego — duchowieństwo katolickie.

W „Satyrze“ porusza młody poeta daleko więcej zagadnień. Smaga biczem satyry zanik ducha rycerskiego i zniewieściałość szlachty oraz zwraca uwagę na ucisk klasy włościańskiej. Nie pomija nawet sprawy wychowania narodowego. Kraj sam powinien wychować swoich obywateli, a nie oddawać swoich synów obcym na naukę.

„Wolicie do Włoch albo do Niemiec słać syny,
Mając swe szkoły doma, gdzie przedtem jeździli
Cudzoziemcy, którzy się nauką parali.
Zdadzą się wam podobno prostacy mistrzowie;
Ba, będą z nich po chwili Gregorjankowie,
Jeśli im i te trochę weźmiecie, co mają!“

Troską wielką, jak widzimy, napowalo go skąpstwo obywateli na własne szkolnictwo, kiedy w życiu prywatnem hołdowano rozrzutności i niepotrzebnej wystawności.

Boleje Kochanowski nad tem, że sąsiedzi bezkarnie pustoszą granice Polski. Ten ból na brak godności narodowej i niedbałości o kresy Rzeczy-

pospolitej, jeszcze silniej się odezwie w „pieśni V. księgi II. „Wieczna sromota". Pieśń ta napisana z powodu napadu Tatarów w r. 1575 na Podole, skąd uprowadzono 55000 jeńców, napełniła poetę głeboką boleścią a zarazem wielkiem oburzeniem na współobywateli. Nawołuje przeto gorący patrjota:

„Skujmytalerże na talery, skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy"

A w przeciwnym razie — oświadcza, uniesiony gniewem poeta:

„Nową przypowieść Polak sobie kupi
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi"...

Poeta umie bronić godności narodowej wobec obcych, dumny jest z tego, że jest obywatelem Polski. Swiadczy o tem najlepiej utwór p.t. „Gallo crocitanti" zwrócone do poety francuskiego, Desportes'e, gdy ten po ucieczce z Polski wraz z Henrykiem Walezym, napisał paszkwil p. t. „Adieu à la Pologne", w którym wyszydzał naród i kraj polski. Kochanowski, jako dobry Polak, wystąpił ostro przeciw Desportesowi i Francuzom w utworze p. t. „Gallo crocitanti". Zarzuca Desportesowi brak wychowania, gdyż dopiero opuściwszy Polskę, krytykuje ją, a wkońcu zaznacza, „Ty prosisz Boga, abyscie do Polski nie wrócili, my go też o to prosimy, toż pewnie nas wysłucha".

Kochanowski, to pierwszy świadomy budowniczy kultury polskiej, interesuje się żywo zagadnieniami społecznemi i politycznemi. Rozumiał on dobrze, jakich reform państwo polskie potrzebuje. To też w utworach wymienia sposoby uzdrowienia stosunków gospodarczych, społecznych i religijnych w Rzeczypospolitej.

Najwznioślej jednak rozbrzmiała lutnia i okazała się mądrość patrjotyczna Kochanowskiego w dojrzałym, pięknym dramacie klasycznym „Odprawa posłów greckich". Nie wspomina w tem dziele Kochanowski ani raz o Polsce. Ale wiemy doskonale i wyczuwamy, że kiedy maluje dawne spory Trojan z Grekami, to myśli raczej o współczesnych sporach Polski z Moskwą. Chłoszcze więc biczem satyry samolubną radę otaczającą króla Pryjama, a żądło tej satyry kieruje w stronę współczesnego sejmu polskiego. Najwyżej wznosi się poeta w tych przepięknych słowach wiecznie aktualnych, zwróconych do tych, którzy sterują nawą państwową:

Wy którzy pospolitą rzeczą władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono!
I zwierzchność nad stadem Bożem zwierzono.
Miejcie to przed oczyma zawżdy swojemi,
Żeście miejsce Boże zasiedli na ziemi
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy
Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy".

W tych słowach upomina poeta rządzących, że muszą zdać kiedyś rachunek ze swoich rządów przed Bogiem, wobec czego niech się kierują dobrem państwa, a nie osobistem.

Kochanowski wiedział, że człowiek, poświęcający się służbie publicznej, nie powinien oglądać się na zyski, lecz za nagrodę powinien mieć zadowolenie, że pracuje dla społeczeństwa. On takim był istotnie. Sam piastował urząd sekretarza królewskiego, lecz urząd ten niebardzo mu się podobał, bo nie lubił uległości i służalstwa dworu. Wolał raczej prowadzić skromny, niezależny żywot ziemianina w Czarnolesie niż służyć dworowi. Nie sięgał on wcale po nagrody wysokie za usługi, choć mógł je otrzymać, bo miał znajomych i życzliwych mu na wysokich stanowiskach, a najlepiej pamiętał o nim J. Zamoyski. A że tak jest, to sam mówi:

„Nie dbam o kasztelana,
Trzymając się dzbana".

Kochanowski, to nietylko wielki poeta humanista, ale także najlepszy Polak, ciągle troszczący się o Rzeczypospolitę i przejęty obawami o jej przyszłość, a radujący się z jej triumfów, gdyż był nietylko wielkim mistrzem słowa, ale znakomitym i mądrym politykiem i obywatelem. Nie darmo wychował się w szkole Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego. Wyniósł z tej szkoły mądrość polityczną, która niestety, mimo, że jej nie chował pod korcem, niezbyt głęboko zakorzeniło się w sercach i umysłach współobywateli. Dzisiaj jednak jeszcze warto w te jego wskazania się wczytywać, gdyż wiele tam jest żywych prawd zawartych, potrzebnych obecnie społeczeństwu polskiemu. Zwłaszcza zaś silny oddźwięk w sercach i umysłach młodych pokoleń polskich powinna znaleźć myśl przewodnia „Pieśni o dobrej sławie".

„Jest, kto, coby wzgardziwszy te doczęsne rzeczy
Chciał za nną dobrą tylko sławę mieć na pieczy
A starać się, (ponieważ musi zniszczeć ciało)
Aby imię przynajmniej po nas tu zostało".?

Takie credo mógł postawić wielki człowiek, wielki nauczyciel narodu i jego przewodnik.

Godnie ten wiersz poprzedza „Odę do młodości" A. Mickiewicza.

Zygmunt Liszczyk
uczeń kl. VII.

ZNACZENIE KOCHANOWSKIEGO DLA LITERATURY POLSKIEJ.

Temżeś oni serca dodał, „Żem sie rymy swemi
„Ważył zetrzeć z poety co znakomitszemi
„I wdarłem sie na skałę pięknej Kalliopy
„Gdzie dotychmiast nie było śladu polskiej stopy"

W 16 w. młodziutka poezja polska wydobywała się szybko z powijaków łacińskich, wzbudzając dla języka ojczystego cześć i chęć starannego pielęgnowania go. W odpisach krążyły między szlachtą wyjątki z obszernego „Zwierciadła" Reja, oraz różnego rodzaju wiersze, zwykle rubaszne, pod ogólną nazwą „Figlików". Liczne rodziny słuchały w wieczory zimowe czytania „Dworzanina" Górnickiego, oraz „Quincux" Orzechowskiego znajdował także swych czytelników.

Cel owej skąpej literatury był prawie wyłącznie dydaktyczny. Można z niej było wyczytać zasady moralności, jak służyć Bogu, ojczyźnie, ale polotu ducha i wysokiej miary brakowało tej literaturze.

W Sycynie, w r. 1530 urodził się człowiek, który rozerwał pęta poezji dydaktycznej, wzniósł ją do nieznanych wyżyn piękna i wciągnął je w obręb wzniosłych zagadnień. Był to Jan Kochanowski, pierwszy poeta polski z łaski Bożej, (oprócz łacinnika Janicjusza) strzegący pilnie przez całe życie tego, co uważał za coś boskiego — zawodu poety. A ponieważ bez piękna poezja nie może istnieć, jak słońce bez blasku, więc Kochanowskiego uważać musimy za istotnego twórcę poezjt polskiej.

Znaczenie jego w literaturze polskiej jest olbrzymie. Jak Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, tak „o Kochanowskim powiedzieć można, że został w Polsce tylko wiersze, a pozostawił po sobie poezję“ pisze Chrzanowski.

On pierwszy nagiął język ojczysty do wyrażenia najdelikatniejszych uczuć duszy ludzkiej. Słusznie pisal Paprocki:

„Snać, by mieli mówić po polsku bogowie,
„Iścieby z Kochanowskim przestali na mowie“.

Treść poezji polskiej rozszerzył Kochanowski do najdalszych granic. On pierwszy stworzył pieśń erotyczną, ułożył tragedję renesansową, uprawiał poezję dydaktyczną, satyryczną, dla poezji „okolicznościowej“ szeroko otworzył pole.

Kochanowski zrozumiał wartość formy, i zawsze dbał o jak najstaranniejsze wykończenie wiersza. Unikał rozwlekłości, liczył starannie zgłoski, przestrzegał średniówkę i na zawsze w tym względzie ład w Polsce zaprowadził. Kochanowski pierwszy ustanowił kodeks metryki polskiej. Zbogacił wiersz polski nowemi formami sonetu, tercyny i t. d. (nie pisał tylko idylli) wprowadził do literatury nowy sposób opiewania osób ukochanych.

Erotyków nie mieliśmy przed Kochanowskim. Pierwszy mistrz czarnoleski stworzył poezję erotyczną i podniósł ją do poziomu kultury zachodniej. Kochanowski pierwszy o pannach, jako o głównym czynniku życia towarzyskiego, pisał śmiało, z całą swobodą. Krótkie wierszyki, opiewające miłość poety do Bezimiennej, są pierwszemi erotykami w języku polskim. Swe uczucia miłości chwyta trafnie i barwnie przenosi na papier.

W poezji przekazł nam swój wizerunek duchowy. Któżby się dowiedział z poezji Krasickiego, że był biskupem? albo z poezji Reja, że posiadał wiele dzieci, które także kochał jak Kochanowski? Z poezji Kochanowskiego my wiemy, jak kochał Boga, ojczyznę, żonę, córkę, wiemy o jego smutkach i radościach.

Załugą Kochanowskiego jest, że stworzył poezję rodzinną.

Któż kiedykolwiek z Polaków przedtem zatapiał się tak w świat starożytny, jak Kochanowski? Któryż Polak zwiedzał Rzym z Liwjuszem w ręku, a Neapol z Enejdą? Jeśli Rej dowodził, że Polacy nie gęsi i swój język mają, to Kochanowski zwabił muzy greckie na niwy polskie i sam się nazywał „traditionum veterum cultor”. Kochanowski przyczynił się najwięcej ze wszystkich poetów, do rozpowszechniania literatury starożytnej w Polsce.

Ogromnie urozmaicił Kochanowski poezję polską ukochanemi przez siebie fraszkami. Przeróżne opowiadania, opisy przemowy, niemal drobne komedje umieścił w „Fraszkach“.

Zasługą Kochanowskiego było, że przetłumaczył i rozpowszechnił w Polsce fraszki świeżo za jego czsów odkrytego Anakreonta. Sam Kochanowski pisze o tem z dumą i pewnem zadowoleniem:

„Już cie moie strony znają
„Y na biesiadach śpiewają“.

Jakie fraszki Reja są rubaszne wobec świeżych Kochanowskiego. Jakże satyry Reja są małe, jadem polemiki przejęte, wobec wspaniałego „Satyra“ Kochanowskiego! Utworu satyryczego, tak obszernego, tchnącego duchem patrjotycznym, tak silnego i barwnego jak „Satyr“, nie mieliśmy przed Kochanowskim.

Najwspanialszym utworem Kochanowskiego, nieporównanym w dziejach wolnej Polski, są „Treny“ Mistrz słowa staropolskiego ukazał się w „Trenach“ jako znakomity znawca duszy dziecięcej. Jego niezapomnianą zasługą jest, że do literatury polskiej wprowadził zagadnienia psychologiczne i motywy z życia rodziny polskiej.

„Treny“ przez swoją treść i formą są w swoim rodzaju unikatem nietylko w literaturze polskiej, ale powszechnej.

Jeszcze wcześniej niż „Treny” wydał Kochanowski „Psałterz”. Obok Kazań Skargi i Biblji Wujka jest „Psałterz“ najwspanialszym pomnikiem nastroju religijnego w Polsce w wieku XVI. Poezja polska zyskała nowy cenny nabytek. Poeta nadał tłumaczeniu poważny tok mowy polskiej. W każdym wierszu, w każdem słowie, znać wyborne zrozumienie i znaczenie wyrazu polskiego. Wujek tłumaczy: „Który kładziesz obloki wstępem Twoim, Który chodzisz na skrzydłach wiatrowych, Który czynisz anioły Twoje duchy y sługi Twoie płomień ognisty“.

Kochanowski zaś ułożył z tych słów potężny i piękny obraz potęgi Bożej:

„Chmury Twoj nóż: Twe konie wiatry nieścignione;
„Duchy—posłanicy; słudzy—gromy zapalone”.

Dla tego uroku i żywotności poezja Kochanowskiego zawsze miała wielbicieli i naśladowców. Mickiewicz na wzór „Szachow“ stworzył opis pokrewnej gry „Warcaby“. („Szachy“ Kochanowskiego są naśladownictwem poematu łacińskiego „Gra w szachy“ autora włoskiego, Marka Vida). Niemcewicz czerpał motywy do napisania powieści „Jan z Tęczyna” z poematu Kochanowskiego, napisanego ku pamięci Tęczyńskiego—Samuela Twardowskiego natchnął „Satyr“ Kochanowskiego do napisania obszernego „Satyra” na twarz Rzeczypospolitej“,

Lirycy staropolscy często czerpali natchnienie z pieśni „Wieczna sromota y nienagrodzona“. Ziemiaństwo śpiewało chętnie ”Pieśni o potopie“, a Klonowicz stosował do niej swego „Flisa“.

Przez swą poezję, przez olbrzymie zasługi krzemienia piękności w języku polskim, Kochanowski został nieśmiertelny w myślach Polaków. I im wyżej wzniesie się poczucie piękna w Polsce, tem więcej będziemy kochać owego polskiego Dantego—Kochanowskiego. Nie jest to porównanie przesadą. Wprawdzie polotem swej myśli o wiele wyżej wzbił się Dante i pod tym względem nasz Kochanowski znacznie mu ustępuje. Ale jest Kochanowski dla naszej literatury tą opoką, na której wznisł się gmach wspaniałej poezji, z której wyrósł nasz język literacki, piękny, wyrazisty, giętki. Na tej opoce silnej, twardej mógł rozkwitnąć cudowny język Mickiewicza, Sło-

wackiego, Sienkiewicza. Tetmajera, Żeromskiego i innych. Jak Dante stworzył podstawy wspaniałego rozwoju języka i literatury włoskiej, tak nasz Kochanowski jest twórcą rozwoju muzy literackiej Polski.

Ale nietylko zasługi dla mowy ojczystej zaskarbić winny miłość potomnych po wieki dla wieszcza z Czarnolasu. Jego zasługą niespożytą jest to, że związał nas silnie z wielką kulturą łacińską, że związał nas z zachodem i uczynił przedmurzem przed zalewem wschodu.

Ideały Kochanowskiego są odblaskami wielkiej kultury grecko-rzymskiej. Pogoda, dążenie poprzez zawiłe problemy życia do radosnej mądrości. Jasność myślenia, wierność bojowania ze złem a nie opuszczanie rąk i bierna postawa wobec życia, to elementy twórczości Kochanowskiego. Te elementy wsiąkły w kulturę polską i ostały się w niej. Bacznie należy śledzić, by ich nie uronić, bo jesteśmy na większe niebezpieczeństwo od innych narodów narażeni, my, sąsiedzi innej, kuszącej nas swemi tajnikami, kultury.

Kochanowski nie przestał być dla nas i dzisiaj żywym, mimo kilkuset lat, jakie ubiegły od jego Twórczości.

Znaczenie Kochanowskiego dla kultury polskiej do dnia dzisiejszego jest olbrzymie. Był on przez 400 lat żywą krynicą natchnień i poczynań wielkich naszych pisarzy i myślicieli, a i dzisiaj jeszcze, kto zapozna i wmyśli się sumiennie w twórczość wielkiego poety, znajdzie tam pewną ostoję, która mu ułatwi szukanie własnych dróg.

Edward Gawlikowski
ucz. kl. VII.

Pokłosie literackie roku jubileuszowego.

Twórczość Jana Kochanowskiego była przedmiotem wszechstronnych badań historyków literatury. Z dawniejszej generacji uczonych pisali o twórczości wieszcza z Czarnolasu Szujski, Faleński, Nehring, Löwenfeld. Pisali później Tarnowski, Małecki, Chlebowski, Chmielowski. Ostatniemi czasy rozbiory krytyczne poświęcili Kochanowskiemu Dobrzycki, Sinko, Hartleb, Windakiewicz.

Ale twórczość poety była tak bujna, że jeszcze można niejedno dorzucić do badań nad nią.

Zapewne wiele przyniesie nam rok jubileuszowy. Inicjatywę i kierownictwo ujęła w swe ręce Akademja Umiejętności. W czasie Zielonych Świąt odbędzie się pod auspicjami tej najwyższej instytucji naukowej zjazd uczonych, poprzedzony zjazdem polonistów — nauczycieli szkół średnich. Zjazd ten będzie poświęcony nietylko twórczości Kochanowskiego, ale całej epoce humanizmu w Polsce, którego największym przedstawicielem był poeta z Czarnolesia.

Program naukowy zjazdu obejmuje referaty i dyskusje na tematy jak: Poezja staropolska, Poetyka staropolska, Język polski XVI wieku (pod względem artystycznym), Staropolska literatura prozaiczna, Literatura łacińska w Polsce, Humanizm i renesans w Polsce Książka w Polsce w XV i XVI wieku, Twórczość naukowa, Kultura artystyczna. Cześć Boża i życie religijne, Reformacja, Obyczaj staropolski, Kultura życia politycznego, społecznego, oraz gospodarczego, Kultura prawnicza, Oddziaływanie kultury polskiej na kraje ościenne.

Opracowania powyższych zagadnień podjęli się najwybitniejsi ich znawcy na zaproszenie Polskiej Akademji Umiejętności.

Osobna sekcja poświęcona będzie twórczości Jana Kochanowskiego; zgłosiło już do niej referaty kilku wybitnych historyków literatury.

W zjeździe tym wezmą udział wybitni uczeni zagraniczni, którzy wygłoszą ciekawe odczyty o wpływach Kochanowskiego i staropolskiej kultury na obcych. Np. prof. Langlande odczyta pracę p. t. „Kochanowski widziany przez Francuza“. Prof. Horak z Pragi—„O poezji czeskiej i jej stosunku do Kochanowskiego“, prof. Martell z Lille: „O poetach ruskich naśladowcach Kochanowskiego“.

W programie artystycznym zjazdu przewidziana jest: Wystawa zabytków sztuki i kultury z epoki polskiego renesansu. Wystawa książki polskiej. Koncert którego program przedstawi słuchaczom kulturę muzyczną w Polsce w XVI w. na przykładach utworów religijnych i świeckich, wokalnych i instrumentalnych. Dopełni uroczystości wystawienie „Odprawy posłów greckich” na dziedzińcu zamkowym na Wawelu.

Równocześnie z otwarciem zjazdu ukaże się wydawnictwo p. t. „Kultura Staropolska”, która będzie zawierać 20 studjów, odczytanych na posiedzeniach naukowych podczas uroczystości. Będzie to wspaniała synteza naszej wiedzy o polskim Renesansie.

Ale jeszcze przed oficjalnemi uroczystościami ukazało się dzieło pomnikowe o autorze „Trenów“. Prof. Windakiewicz, który już dawniej swemi studjami rozszerzył wiedzę naszą o polskim renesansie, dał nauce polskiej w roku jubileuszowym niezwykle piękną syntezę twórczości autora „Psałterza“ w zwięzłej lecz mimo to wyczerpującej monografji o Kochanowskim.

Autor wniknął w ducha twórczości poety, o niezwietrzałym uroku i żywotności nigdy niezniszczalnej; jako wybitny analityk, pisząc wnikliwie i subtelnie, rozwija chronologiczne etapy twórczości, które obrazują bogactwo duchowe poety z Czarnolasu.

Całość budzi zachwyt w każdym czytelniku, miłującym piękno.

Obok dzieła prof. Windakiewicza, godnie stanąć może „Przekład łacińskich utworów Jana Kochanowskiego“.

W tym roku wyszło z druku drugie wydanie „Przekładów“, dokonanych przez poetę współczesnego Juljana Ejsmonda, nakładem „Gebethnera i Wolffa“ w Warszawie.

Przekład ten został przyjęty z wielkiem uznaniem przez krytykę, kiedy się ukazał po raz pierwszy w 1919 r., a młodego poetę wyróżniono wtedy za ten czyn literacki nagrodą państwową.

Nietylko jednak wśród swoich można będzie szerzyć za pośrednictwem dzieł wiedzę o Kochanowskim. Prof. Uniwersytetu Krakowskiego, wybitny germanista Vukadinović świetnie przetłumaczył na język niemiecki „Odprawę posłów greckich“ i wyjątki z „Trenów“; dodał do tego wyjątki z „Fraszek“ w tłumaczeniu W. Scherfera z r. 1652. Wydanie to poprzedził słowem wstępnem. Dzieło to poświęcił tłumacz „Cieniom Kochanowskiego w 400-ną rocznicę.

Tak więc i zagranica będzie mogła w tym roku zapoznać się z pięknem twórczości polskiego mistrza.

W całem państwie będą się odbywać regjonalne uroczystości. Prasa tygodniowa i codzienna coraz więcej miejsca poświęca uczczeniu pamięcie, wielkiego Polaka. Nie wzbogaci zapewne wiedzy o poecie, ale zato rozszerzy ją wśród szerokich mas; zwiąże silniej te masy z naszą przeszłością i kulturą staropolską.

Jan Pstrokoński
ucz. kl. VII.

ŻYCIE SZKOŁY.

Z przeszłości naszego Gimnazjum.

Inicjatywa założenia pierwszego prywatnego Gimnazjum męskiego w Sosnowcu wyszła z grona rodziców, którzy w r. 1922 utworzyli Towarzystwo pod nazwą: „Zrzeszenie Rodzicielskie dla szkół średnich i fachowych na Zagłębie Dąbrowskie.“

Po opracowaniu statutu wybrano zarząd z p. K. Tymoszukiem jako prezesem. Dzięki ofiarności członków zakupiono jednopiętrowy budynek w Sosnowcu przy ul. Wysokiej № 8. i w lutym 1922 r. uruchomiono niższe klasy. Gimnazjum było w pierwszym roku koedukacyjne. Dyrektorem był p. L. Wł. Ewert (dziś redaktor „Polski Zbrojnej“) Szczupły budynek nie wystarczał na potrzebę szkoły, to też w r. 1923 zostało dobudowane drugie piętro, powiększono dziedziniec i założono ogródek szkolny. Dyrektorem od roku szkol. 1923/4 do r. 1926/7 był p. Wacław Antosiewicz. Gimnazjum, rozwijając się stopniowo, powiększało z roku na rok ilość klas, w r. szkl. 1926/7 uruchomiono kl. ósmą, w tym też roku wyszli ze szkoły pierwsi maturzyści.

Dzięki staraniom Zarządu Zrzeszenia jak i Dyrekcji Gimnazjum, zarówno budynek szkolny jak i otoczenie ulegało ciągłym zmianom. W czasie wakacyj 1927/8 w gmachu szkolnym dokonano znacznych przeróbek i gruntownie go odrestaurowano. W bieżącym zaś roku szkolnym powiększono boisko szkolne przez wydzierżawienie sąsiedniego placu. Najznamienniejszem dziełem, jakiego dokonano ostatnio, to budowa nowego okazałego skrzydła o 2740 m³. objętości, w którem znajdzie pomieszczenie duża sala gimnastyczna 143 m.² powierzchni, szatnia, 3 pracownie i 3 sale. szkolne. Nowe sale będą obszerne, wysokie i pełne światła. Dzięki rozbudowie gmachu szkolnego od nowego roku (szkolnego) uruchomiona zostanie także klasa wstępna i pierwsza.

Od r. 1925 prezesem Zarządu Zrzeszenia jest p. Stanisław Wolff, a dyrektorem Gimnazjum od r. 1927 jest p. Józef Kaczkowski. Gdy przebiegniemy myślą tych kilka lat rozwoju szkoły— widzimy dopiero jasno rzetelny wysiłek przy jej rozbudowie. Z małego, skromnego, a nawet ciasnego budynku powstał gmach, wprawdzie nie monumentalny, ale wygodny obszerny i słoneczny, otoczony dziedzińcem, jakiego nam niejedna szkoła może pozazdrościć. Z kilku klas niższych wyrosło pełne Gimnazjum.

Wiele się w zwyczajach i nastrojach młodzieży w tych latach na lepsze zmieniło. Nawet strój uczniowski uległ zmianie. Przed r. 1924/5 nosiliśmy czapki „rondelkami“ pospolicie nazywane, z srebrnemi paskami w klasach niższych i złotemi w wyższych. W roku szk. 1924/5 zostały zmienione na takie, jakie obecnie nosimy.

Rok obecny jest dla szkoły przełomowym. Uzyskamy dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy p. prezesa Zarządu i troskliwości p. dyrektora pełne 8 kl. gimnazjum, obszerne pracownie i piękną salę gimnastyczną, której brak tak dotkliwie dawał się odczuwać.

Od przyszłego też roku szkolnego będzie nasz zakład posiadał wszystkie klasy o typie humanistycznym. Tego roku będą jeszcze uczniowie kl. 8 zasiadać do matury według planów gim. mat.—przyrodniczego.

Odpowiedzią z naszej strony za starania, byśmy w coraz lepszych warunkach się kształcili, winna być wzmożona praca nad naszym charakterem i umysłem.

Edward Gawlikowski
ucz. kl. VII.

Skład grona naucz. w r. szk. 1929/30.

Dyrektor: Kaczkowski Józef uczył języka polskiego w kl. VII i VIII.
Nauczyciele zakładu: Araszkiewicz Władysław uczył rysunków w kl. II. III. VIII.
Smolski ... ucz. gimnast.
Baudura Adam ucz. języka niem. w kl. II., języka łacińskiego w kl. IV.—VII. Wychowawca kl. IV.
Błaszczyk Zygmunt ucz. matematyki kl. II—VIII. Wychowawca kl. VI i VIII.
Depowski Stanisław ucz. języka polskiego w kl. VI., historji w kl. II.—VIII. Wychowawca kl. VII.
Guzikowski Karol uczył śpiewu w kl. II, III, VI i VII.
Korsak Zdzisław uczył języka franc. w kl. IV, V, VII, VIII.
Morawiecki Władysław uczył geografji w kl. II—VI. i przyrody w II i V. Wychowawca kl. III.
Olszewski Juljan uczył pracy ręcznej w kl. II i III.
Szydłowski Jerzy uczył fizyki i chemji w kl. VI — VIII.
Wyspiański Witold ucz. prop. filozofji w kl. VIII.
Zadęcki Stanisław ucz. języka polskiego w kl. II — V, Wychowawca kl. II.
Lekarz szkolny Dr. Lieberman Henryk ucz. higjeny w kl. VII.
Obowiązki sekretarza szkoły pełniła Cieślińska Marja.

Kronika gimnazjalna za czas od 1 maja 1929r. do 1.V. 1930 r.

3. V. 1929. Święto Narodowe uczczono uroczystym porankiem.
6, 7, 10, 13. V. Odbyły się pisemne egzaminy dojrzałości pod przewodnictwem p. dyr. Kaczkowskiego Józefa.
7 i 8. V. Odbyła się wycieczka uczniów klas wyższych do Krakowa.
10. V. Uczniowie klas niższych urządzili wycieczkę do Maczek.
12. V. Odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru szkolnego.
14 i 15. V. Odbyła się matura ustna pod przewodnictwem p. wizytatora Wajdowicza.
31.V.—2.VI. Wycieczka do Poznania na P. W. K.
22. VI. Majówka szkolna do Bukowna.
28. VI. Uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw.
3.IX. 1930. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego nabożeństwem.
13.IX, Hufiec szkolny otrzymuje nazwę Pułaskiego.
7.—12.X. Tydzień L. O. P. P. Pogadanki w klasach wygłosił prof. inż. Szydłowski.
12.X. Uroczysty poranek ku czci Putaskiego.
31.X. Dzień oszczędności. Pogadanki w klasach wygłosił prof. Jachnik.
11.XI. Uroczysta rocznica Niepodległości Państwa.
2.XII. Delegacja uczniów wzięła udział w poświęceniu sztandaru Seminarjum Naucz. Męskiego w Sosnowcu.
7.I. Ucz. kl. VII. Liszczyk otrzymuje nagrodę za udział w konkursie Komunal. Kasy Oszczęd. w Będzinie.
11.II. Uroczysty poranek ku uczczeniu 10-lecia odzyskania morza.
19.II. P. instruktorka historji Mrozowska była obecną na lekcji historji w kl. VII.
19.—22.II. Wizytacje szkoły przez p. wizyt. Władysława Wajdowicza. W czasie pobytu p. wizytatora odbyły się lekcje wzorowe w kl. 7-mej z języka polskiego i 5-tej z matematyki, na których byli obecni profesorowie tych przedmiotów ze szkół średnich Sosnowca.
22.II. Rozpoczęcie robót przy budowie skrzydła gmachu szkolnego.
18.III. Rozpoczęto kopanie fundamentów pod nowy gmach.
19.III. Uroczystości ku czci Marszałka J. Piłsudskiego.
30.III. Ucz. kl. 7-ej Zarychta i Herszkowicz ucz. kl. V-ej otrzymują nagrody, uzyskane na konkursie P. K. O.

Egzaminy dojrzałości.

Pierwsza matura w naszem gimnazjum odbyła się w roku szk.1926/27. Od tego czasu, szkoła nasza wysyła coroku zastęp swych wychowanków na wyższe uczelnie. Oto ich nazwiska:

rok szk. 1926/27:

1. Mieczysław Józef Błasik
2. Bronisław Jura
3. Zygmunt Marjan Króll
4. Władysław Żurakowski

rok szk. 1S27 28:

1. Stanisław Bigoś
2. Lucjan Błach
3. Wiesław Burdziński
4. Zygmunt Jan Górnicki
5. Jan Apolnary Honiek
6. Marjan Tomasz Karbowniczek
7. Jan Stanisław Kasprzyk
8. Daniel Lewkowicz
9. Tadeusz Olszewski
10. Tadeusz Prause
11. Edward Świeca
12. Henryk Zawadzki

rok. szk. 1928 29:

1. Konrad Boblewski
2. Bolesław Dudek
8. Juljan Jeżewski
4. Włodzimierz Kędzierski
5. Lesław Kozłowski
6. Adam Krajewski
7. Stanisław Kubalka.

Sprawozdanie z działalności Koła Historyczno-literackiego.

Inicjatywa założenia Koł Historyczno-literackiego powstała wśród kilku kolegów kl. 6-ej i dzięki życzliwemu poparciu p. prof. St. Depowskiego rychło została zrealizowana.

Dnia 14.X.928 r, odbyło się organizacyjne zebranie przy udziale 12 członków. Na tem zebraniu prócz p. profesora Depowskiego był obecny p. dyr. Józef Kaczkowski, który nas gorąco zachęcał do samodzielnej pracy na terenie kółka. Na kuratora poproszono p. prof. St. Depowskiego oraz wybrano zarząd w osobach: prezes Zygmunt Liszczyk, sekretarz-skarbnik Pomirski Stefan. Początkowo postanowiono przyjmować do kółka tylko kolegów z klasy VI-ej. Uchwalono. aby zebrania odbywały się co 2 tygodnie w celu wysłuchania i przedyskutowania wygłoszonych referatów z dziedziny historji lub literatury. Przedewszystkiem postanowiono zapoznać się gruntownie z przeszłością i kulturą Krakowa i w ten sposób przygotować się do urządzenia wycieczki do dawnej stolicy Polski. Program w szeregu zebrań wypełniono. Dobrze przygotowani członkowie Koła mogli więc z korzyścią zwiedzać Kraków podczas wycieczki urządzonej dnia 7 i 8 maja 1929 r. z inicjatywy Koła historyczno-literackiego.

Oprócz tego kilka zebrań poświęcono zagadnieniu: „Co i jak czytać należy". Dyskusja prowadzona była na podstawie książki prof. Kozłowskiego i referatu kol. Pelli. Dnia 22.I. 1929 r. Koło urządziło uroczysty poranek dla uczczenia Powstania Styczniowego. Słowo wstępne wygłosił kol. Liszczyk Zygmunt. zaś kol. Pella odczytał referat p.t. Powstanie Styczniowe. Poranek zakończyły deklamacje utworów okolicznościowych. Przy końcu roku 1929 dotychczasowy zarząd ustąpił, wobec czego wybrano nowy w składzie: prezes kol. Pella Walerjan, sekretarz-skarbnik Hamburger Lucjan.

W roku 1929/30 postanowiono zaraz na pierwszem zebraniu rozszerzyć koło, a mianowicie przyjmować kolegów z klasy VI i VII. Na tem też zebraniu wybrano nowy zarząd w składzie: prezes Zygmunt

Liszczyk, sekretarz-skarbnik Hamburger Lucjan. Kurator p. prof. Depowski przyrzekł nam pomóc i opiekę nadal. W lutym 1930 r. urządziło Koło herbatkę, z której dochód przeznaczono na wydanie pisemka ku uczczeniu wielkiego humanisty i poety polskiego Jana Kochanowskiego. Część dochodu przeznaczono na leczenie chorego kolegi, bardzo czynnego członka koła. Na zebraniach przedyskutowano kilka referatów o treści historycznej i opracowano artykuły do pisemka. Koło historyczno-literackie urządziło w tym roku szkolnym uroczysty poranek ku uczczeniu dziesięciolecia odzyskania morza. Po przemówieniu p. Dyrektora, dobrze opracowany referat wygłosił kol. Pstrokoński.

Na rok przyszły postanowiono rozszerzyć zakres działalności koła. Na członków koła uchwalono przyjmować kolegów od IV do VIII klasy. W tym też roku poważniejszą troską koła będzie przygotowanie 2-go zeszytu pisemka naszego ku uczczeniu 100-ej rocznicy Powstania listopadowego. Uchwalono również wybrać kronikarza koła, który będzie prowadził kronikę życia wewnętrznego szkoły i zbierał fotografje, obrazujące to życie.

Ze skromnych początków rozwija się w naszem kole coraz szersze kręgi zataczająca praca.

Zygmunt Liszczyk.

Sprawozdanie z działalności samopomocy uczniowskiej.

W roku 1927 grono kolegów kl. V i VI. zorganizowało na terenie naszego gimnazjum Samopomoc uczniowską. Celem tej organizacji miało być niesienie pomocy niezamożnym kolegom oraz wyrabianie u młodzieży zamiłowania i chęci do pracy społecznej.

Zebranie organizacyjne w dn. 28.X.927 r. uchwaliło statut i wybrało pierwszy zarząd. Na kuratora zaproszono p. prof. Z. Błaszczyka, poczem został wybrany prezesem kol. Tadeusz Kubiczek, sekretarzem kol Jan Herchold, skarbnikiem kol. Zdzisław Mrozik.

W pierwszym roku swego istnienia działalność Samopomocy była bardzo ograniczona z powodu braku pieniędzy i małego jeszcze wyrobienia kolegów Dzięki energicznym zakiegom ówczesnego zarządu powstał przy samopomocy tegoż roku sklepik uczniowski, który dostarcza kolegom po niskich cenach przybory szkolne. Dopiero w drugim roku swego istnienia działalność samopomocy się ożywiła. Udzielono materjalnej pomocy kilkunastu niezamożnym kolegom, zorganizowano szkolną kasę oszczędnościową, założono Spółdzielnię uczniowską, która liczy 12 członków oraz urządzono 3 poranki. Dzięki inicjatywie samopomocy ufundowano sztandar szkolny z okazji 10-lecia odzyskania Niepodległości. Taka była działalność Samopomocy w drugim roku swego istnienia. Kuratorem był p. prof. Z. Błaszczyk kierował Samopomocą zarząd złożony z prezesa kol. Jana Wolffa, sekretarza kol. Zygmunta Liszczyka, skarbnika kol. Marjana Rozego.

Rok trzeci działalności Samopomocy należy również do ożywionych. Samopomoc pracuje obecnie nad zorganizowaniem pierwszych kolonji letnich.

Z imprez dochodowych Sampomoc urządziła w roku bieżącym wieczorek taneczny, który dość poważnie zasilił naszą kasę.

Kuratorem w roku bieżącym jest p. prof. J. Jachnik, prezesem kol. Jan Wolff, vice prezesem kol. Zygmunt Liszczyk, sekretarzem Walerjan Pella, skarbnikiem kol. Stefan Pomirski.

Jan Wolff kl. VII.

Bibljoteka i czytelnia szkoły.

Bibljoteka uczniowska wzrasta stale, równocześnie wzrasta czytelnictwo. Opiekunem bibljoteki w bież. roku szk. jest p. prof. Depowski. Dyżurny przy wypożyczaniu książek kol. VI. kl. Dubrawski i Żołtowski. W r. b. szkolnym prawie wszystkie książki oprawiono i zaopatrzono widoczną na grzbietach numeraturą. Sporządzono także katalog kartkowy, który ułatwi orjentowanie się w bibljotece.

W r. szkolnym 1928/29 wypożyczono 125 uczniom 1453 tomy książek. Najwięcej książek przeczytała klasa trzecia 198, najmniej klasa siódma 36.

W gimnazjum istnieje czytelnia pism dla uczniów. W czytelni znajduje się 19 czasopism, a mianowicie 6 tygodników, 4 dwutygodniki i 9 miesięczników.

St. Dubrawski
ucz. VI kl.

Poświęcenie sztandaru szkolnego.

[redacted] 12 maja 1929 r. był dla nas pamiętnym i uroczystym dniem. W tym dniu został poświęcony nasz sztandar szkolny. Było to w niedzielę. Od samego rana zbierali się uczniowie naszege gimnazjum na dziedzińcu szkolnym i żywo rozprawiali o nowo ufundowanym sztandarze. Cieszyliśmy się, że będziemy posiadać własny sztandar, przy którym jako-symbolu honoru, pracy i karności będziemy mogli się skupiać; będzie on nam zawsze przypominał nasze obowiązki wobec Boga, Ojczyzny. Nasz sztandar powstał ze składek kolegów, poparcia Gimnazjum i ofiar. Inicjatywę dała Samopomoc Uczniowska. Wygląd sztandaru jest piękny.

Na jednej jego stronie widnieje orzeł biały na czerwonem tle, a w rogach złotem wyhaftowane słowa: Bóg, Ojczyzna, Nauka, Cnota.

Odwrotna strona jest koloru białego; na tle białego koloru ładnie odbija pas materji pomarańczowej, który to kolor jest barwą naszego Gimnazjum.

Poświęcenia dokonał ks, kan. Raczyński, w kościółku kolejowym. Rodzicami chrzestnymi byli: p. p. Starosta Józef Boxa — Marja Burdzińska, Stanisław Wolff — Zofja Kaczkowska, Kazimierz Tymoszuk — Bolesława Kossoła, Jan Wolff — Kazimiera Tymoszkówna. Po uroczystem poświęceniu wyruszyliśmy przy dźwiękach orkiestry z kościoła wraz z delegacjami szkół, oraz licznie przybyłymi gośćmi na dziedziniec szkolny. Tutaj na urządzonym wznie-

sieniu wygłosili podniosłe mowy: p. inż. Czaplicki w zastępstwie p. Starosty, p. Wolff prezes Zarządu naszego Gimnazjum, dyr. Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Sosnowcu p. Mazur i p. dyr. J´zef Kaczkowski, który po przemówieniu wręczył sztandar chorążemu Jerzemu Tierlingowi uczn. klay VII., chorąży przyjmując sztandar złożył uroczyste ślubowanie. Później p: prof. Depowski Stanisław odczytał uroczzsty akt poświęcnia sztandaru, poczem zaczęło sie wbijanie gwoździ.

Podniosłą uroczystość zakończyła defilada naszych uczniów przed nowo poświęconym sztandarem. Pięknie wykonany akt poświęcenia sztandaru przez kol. Pstrokońskiego z kl. **VI**. został opatrzony podpisami zebranych gości. Oprawiony w ramy zdobi ściany szkolnego budynku.

Kazimierz Parkita
ucz. kl. V.

Zawody sportowe.

Rok szkolny 1929/30 był pomyślny w rozwoju sportu na terenie naszego gimnazjum, o czem świadczą wyniki zawodów.

Ostatnie zawody, urządzone przez komitety P.W. i W.F. odbyły się w październiku 1929 roku; drużyna naszego gimnazjum wzięła w nich udział w następujących konkurencjach: trójbój, sztafeta koszykówka, oraz zawody lekkoatletyczne indywidualne.

W trójboju uzyskaliśmy I miejsce; zwycięską drużynę stanowili z kl. VIII-ej: Mrozik, Herchold, Kędzierski i z kl. VII Wolff, Żmijewski, zdobywając jako nagrodę przechodnią rzeźbę olimpijczyka, składającego przysięgę, oraz dyplom i złote żetony dla każdego zawodnika.

W sztafecie 5 x 100 m. zdobyliśmy III miejsce w skład naszej sztafety weszli zwycięzcy trójboju.

W koszykówce zajęliśmy II-gie miejsce. W skład drużyny koszykówki wchodzili z kl. VIII-ej: Wrzesień, Herchold, Kędzierski i z kl. VII: Bojarski, Wolff uzyskując jako nagrodę dyplom, piłkę koszykową i dyplomy jednostkowe.

W dniu 8.V. 1930 roku drużyna koszykówki stawała do zawodów koleżeńskich, urządzonych przez Szkołę Techniczną, zajmując drugie miejsce. Wkrótce nasza drużyna lekkoatletyczna stanie na zaproszenie gimnaz. B. Prusa na eliminację do reprezentacji m. Sosnowca, by później wziąć udział w trójmeczu lekkoatletycznym między Dąbrową, Będzinem i Sosnowcem.

W. Kędzierski.
kl. VIII.

Sprawozdanie Koła ping-pongowego.

Dnia 21.X. 1929 r. zostało założone koło gry w ping-ponga. Na kuratora koła zaprosiliśmy p. prof. Bandurę. W skład zarządu weszli: prezes kol. J. Naczyński, skarbnik kol. W. Duda i sekretarz kol. Cz. Chwastek. Kółko to, chociaż niedawno zawiązane, posiada już dwudziestu członków, którzy miesięcznie wpłacają składki członkowskie w wysokości 30 groszy. Ze składek tych został zakupiony stół do gry w pingponga, sześć rakiet, dwie siatki, oraz kilkanaście piłeczek. Dotychczas odbyły się 2 mecze ping-pongowe między drużyną gim. państ. im. St. Staszica, a drużyną naszego gimnazjum. Mecz pierwszy ukończył się wynikiem 4:1 na korzyść naszego zespołu. Drugi mecz rewanżowy odbył się z wynikiem 8:2 również na naszą korzyść. Do tych zawodów, które nam wiele zdrowej emocji sprawiają, a uczą przytem zręczności i przytomności umysłu, zaprawiamy się pilnie w częstych zawodach wewnętrznych — towarzyskich.

Cz. Chwastek ucz. kl. VI.

PODZIĘKOWANIE.

Koło historyczno-literackie składa serdeczne podziękowanie p. profesorowi St. Depowskiemu, kuratorowi naszego kółka, za wytężoną i owocną pracę, jaką ofiarował przy wydaniu tego pisemka, jak również za pracę na terenie nowego kółka wciągu 2 lat.

Redaktor odpowiedzialny: **Zygmunt Liszczyk.** Kurator prof. **St. Depowski.**

Wydawca: Koło Historyczno-literackie Gim. Zrzesz. Rodzicielskiego.

Druk „RADJO" Sosnowiec, 1-go Maja 6